



Grupa V „Pszczółki” - dzieci
pięcioletnie/czteroletnie

STYCZNIOWE KALENDARIUM:

1. 17 stycznia - uroczystość grupowa
z okazji Dnia Babci i Dziadka;
2. 21 stycznia - Dzień Babci;
3. 22 stycznia - Dzień Dziadka;

*Nowy Rok dzisiaj witamy i życzenia te
składamy:*

*zdrowia, szczęścia, pomyślności i ogromnej cierpliwości.
Tego życzą Wam „Starszaki” - wesolutkie łobuziaki.*

**„Pszczółki” małe i duże dziękują bardzo rodzicom
zaangażowanym w zakup i przygotowanie upominków
świętecznych.**



STYCZNIOWE WIERSZYKI, PIOSENKI I ZABAWY

„Piosenka o bałwanku”



Czy widział ktoś bałwana, proszę pani, proszę pana?

A z czego był zrobiony? Ze śniegu ulepiony.

Miał oczka jak węgielki, na głowie garnek wielki.

Marchewkę zamiast nosa miał i bardzo długi szal.

Ref.: Bałwanku, bałwanku, co stoisz tu na ganku.

Zapraszam Cię do domu, nie oddam Cię nikomu/2x

Znalazłem już bałwana, proszę pani, proszę pana.

Lecz nie wiem co się dzieje, ten bałwan wciąż maleje.

Choć zamarzył mocno w zimie, na wiosnę się rozpułynie.

Za chwilę go nie będę miał, zostawi nos i szal.

Ref.: Bałwanku, bałwanku, już nie ma Cię na ganku.

Zapraszam Cię za roczek, na sanki i na soczek/2x

„Podzielone serca...”

1. Obydwoje przecież kocham was tak samo.

Miłość wielką, miłość mocną czuję dziś.

Chyba nie da się już kochać kogoś bardziej,

więc zazdrosny o tę miłość jest mój miś.

Ref. Na dwie części podzieliłem swe serduszko.

Na dwie części podzielone serce mam.

Jedną część oddaje tobie drogi dziadku,

a tę drugą część dla ciebie babciu mam. / 2x

2. Będę kochać was już zawsze, obiecuję.

Będę kochać was tak samo, jak wy mnie.

Dziś was ściskam i życzenia szczerze składam

i piosenkę tę zaśpiewać dla was chcę.

Ref. Na dwie części podzieliłem....

„Życzenia dla Babci i Dziadka”

Niech wiosną dla Was kwiaty zakwitają,

a latem ptaki piosenki śpiewają.

Dla Was jesienią liści nazbieramy,

bo my - wnuczęta - bardzo Was kochamy.



DZIADKOWIE – NIE PRÓBUJ ZROZUMIEĆ TEJ MIŁOŚCI



Ich oczy są zawsze pełne miłości.

Nie okazują gniewu, czasem wykazując się wręcz nieludzką cierpliwością. Zawsze mają czas. Zaskakujące, jak ich doba potrafi się rozciągnąć, czasem tylko po to, by zrobić pyszny sernik, bo „jutro wpadną na obiad”. No właśnie... możecie się urobić po łokcie i ramiona, ale nie zrobicie takich pierogów. Jeszcze nie wskoczyliście na ten level. Może kiedyś.

Przywołuję wspomnienia i próbuję przypomnieć sobie, kiedy poprosiłam o coś babcię, a ona odmówiła - **NIGDY**.

Bo babcia i dziadek nie odmawiają.

Są zaprogramowani na rozpieszczanie, bezkrytyczne patrzenie, nieustanne wybaczenie... ale nie na odmawianie. Czasem mają święte prawo wieku odmówić, odpocząć, nie mieć na coś siły, ale znajdują ją zawsze. Nawet do najdziwniejszych pomysłów dzieci. Wspólne tarzanie się po dywanie, zbieranie grzybów zimą, kopanie piłki, robótki ręczne, karmienie ślimaka, pieczenie ciasteczek, łapanie kreta, naprawianie roweru, granie w szachy, malowanie farbami, łowienie ryb w wannie, grzebanie w ziemi, Brakuje tylko joggingu i lotu w kosmos. Ale i temu by podotali. Na bank. Bo to wszystko dla wnusi, dla wnusia. Ta nadludzka cierpliwość w rozmowie, fizyczna siła do zabawy, opanowanie, błysk w oku na powitanie, zmęczone ręce zawsze chętne do tulenia. Nie staraj się rozumieć postępowanie babci i dziadka. Zapomnij. Ich serce dominuje nad rozumem, a oczy patrzą tylko miłością. Nie boimy się tego powiedzieć.

Są niezastąpieni!

Ani my, rodzice, ani ciocie, wujkowie czy inne ciotki nie dadzą dziecku takiej specyficznej miłości jak ta babci i dziadka.

Czasem się złościmy:

- „Nie przynoś mu czekolady, nie pozwalamy Kaziowi jeść tyle cukru”
- „Ale po co kolejna zabawka, nie masz na co pieniędzy wydawać?”
- „Nie noś Basi, jest dla ciebie za ciężka”
- „No i po co stoisz przy garach? On i tak zje tylko dwa pierogi”
- „Nie pozwalaj mu tak na wszystko. Potem jest niegrzeczny”

O, my nierozumni rodzice z tym naszym rodzicielskim sposobem myślenia... Jasne, że mamy rację. Dziecko nie może jeść tyle cukru, mieć tylu zabawek, niszczyć

kręgosłup dziadkowi, zamęczać babcię, a już na pewno powinno być „grzeczne”.
No pewnie, że tak! Oczywiście. Ale nie u dziadków.

Bo u dziadków panują inne prawa: prawa wnuków.

**I nie zmieniamy tego, nawet jak nas to bardzo uwiera w zadki.
Bo tak jak dziecko potrzebuje rodzicielskiej miłości, zasad
panujących w domu, naszego tulenia i rozmów, tak samo
potrzebuje rozpieszczającego serca babci i dziadka.
I ponownie: Zapomnij, że zrozumiesz zachowanie babć i
dziadków. Odpuść. Pojmiesz to kiedyś, ale już nie z
pozycji rodzica.**

Dlatego, kochani Rodzice, dbajmy o Babcię i Dziadków. Patrzmy przez palce na to, co nam się nie podoba, miejmy dystans do rozpieszczających zabiegów dziadkowych, ale przede wszystkim dawajmy im szansę na bycie dziadkami. Odwiedzajmy często, szanujmy, dbajmy o ich zdrowie. By byli z nami jak najdłużej we wspaniałej kondycji. Nam, swoim dzieciom, dali już tak wiele. Teraz czas na nasze dzieci, a ich wnuki. Oni nie potrzebują do tego specjalnego dnia. Jednak uczynmy te dwa dni w roku dla nich jeszcze bardziej wyjątkowymi. Jak to zrobić? To już sami musicie wiedzieć....

(źródło: Internet)



BAJKA O BABCI, DZIADKU I SMOCZEJ JAMIE

(bajka o rozstaniu babci i dziadka - z morałem i pozytywnym zakończeniem)

Była sobie raz pewna Babcia, która mieszkała w samym środku lasu. I był pewien Dziadek, który mieszkał na samym szczycie najwyższej góry. Prawie nigdy się nie widywali, bo Babcia chodziła po lesie, gdzie zbierała latem jagody i poziomki, jesienią grzyby, a zimą chrust i gałęzie na podpałkę. A dziadek latem pasł swoje trzy owce wysoko na halach, jesienią robił oscypki z owczego sera, a zimą jeździł na nartach.

Widywali się tylko raz do roku - na urodzinach swojej wnuczki, Matyldy. Oboje wtedy przychodzili do miasteczka w swoich najlepszych strojach i porządnie wyczyszczonych butach, każde przynosiło jakiś prezent. Dziadek zwykle rzeźbił coś z drewna - a to konika, a to krasnalą, a to malutkie saneczki. A Babcia miała w koszyku słoiki z najlepszą konfiturą, albo pyszne ciasteczka z jagodami, albo ubranka dla lalek uszyte z gałganków. Matylda zawsze bardzo cieszyła się na te ich odwiedziny. Widywała wprawdzie i Babcię, i Dziadka dużo częściej - Mama zabierała ją do lasu albo w góry i odwiedzała raz jedno, raz drugie. Ale tylko w swoje urodziny widywała ich razem, a było na co popatrzeć.

Babcia z Dziadkiem pokłócili się o coś bardzo, bardzo dawno temu, tak dawno, że Matyldy jeszcze nie było wtedy na świecie. Tak dawno, że Mama była wtedy małą dziewczynką. Tak dawno, że sami już nie pamiętali, o co. Ale od tamtej pory nie rozmawiali ze sobą i za każdym razem było to bardzo kłopotliwe, gdy odwiedzali swoją wnuczkę i próbowali być uprzejmi, bo na urodzinach trzeba być uprzejmym, choćby nie wiem co. Ale jak tu być uprzejmym, gdy nic się do siebie nie mówi? Uśmiechali się więc trochę krzywo albo poważnie kiwali głowami i tak mijał czas.

Aż pewnego razu, a były to szóste urodziny Matyldy, Dziadek nie zjawił się w jej domu. Poprzedniej nocy spadł duży śnieg i Babcia przyjechała na swoim śnieżnym skuterze. Przywiozła dla Matyldy pyszne pączki z czekoladą i spódniczkę uplecioną z pajęczych nici i księżycowych promieni, i trzy słoiczki świerkowego miodu. Potem czekały przy zastawionym stole ale nikt nie zapukał do drzwi. Mama wzięła więc telefon i po raz kolejny wykręciła Dziadka numer - Dziadek nie odbierał.

Wszystkie bardzo się zdenerwowały, bo Dziadek nigdy nie opuścił urodzin wnuczki.

- Może zabłądził? - powiedziała Mama, ale Babcia tylko prychnęła. Dziadek znał góry jak własną kieszeń, a do miasteczka umiał trafić nawet z zawiązanymi oczami.

- Może poszedł na jakieś inne urodziny? - westchnęła Matylda. Ale Mama przytuliła ją i powiedziała: - Na pewno nie.

- A może wpadł do Smoczej Jamy? - zapytała Babcia i wszystkie poczuły, że właśnie to musiało się stać. Smocza Jama była głęboka i nie prowadziła do niej żadna ścieżka. Otaczające ją pionowe skały były tak twarde, że nie dało się w nie wbić żadnego haka do przywiązania drabinki sznurowej czy chociaż liny, ani wykuć stopni. Dziadek konstruował więc różne urządzenia, rusztowania i latające maszyny, byle tylko dostać się na jej dno, ale jak dotąd z marnym skutkiem.

- Chodźmy prędko! - zawołała Babcia i natychmiast wsiadły na jej skuter śnieżny i ruszyły. Zimą szybko zapada zmierzch i zanim dojechały na krawędź Smoczej Jamy, słońce schowało się już za najbliższą górę.

Stały na brzegu przepaści i spojrzały w dół, ale nic nie zobaczyły oprócz smolistej czerni. Smocza Jama była naprawdę głęboka. Zawołały więc: Hej! - Hej, hej - odpowiedziało echo.

Nagle Babcia zauważyła coś, co niewątpliwie było kolejnym wynalazkiem Dziadka - drewnianą konstrukcję z kołowrotkiem i przymocowaną do niej liną, która ginęła w mroku Jamy.

Szybko złapały za korbę i zaczęły nią z wysiłkiem kręcić, nawijając linę na walek. Kręciły tak i kręciły, kołowrotek skrzypiał, one sapwały w wysiłku, napięta lina drżała... Aż wreszcie na jej końcu ujrzaly przywiązane wielkie wiadro, a w nim - śpiącego Dziadka!

Gdy z wielkim hukiem postawiły wreszcie wiadro na skale, Dziadek otworzył oczy: - Wszystkiego najlepszego z okazji urodzin, sikoreczko! - powiedział gramoląc się z wiadra i obejmując wnuczkę.

I tu Babcia nie wytrzymała, i przerwała wieloletnie milczenie: - I co, widziałeś Smoka? Dziadek ze smutkiem potrząsnął głową: - Nie, nie. Lina była za krótka. Ale następnym razem na pewno mi się uda, staruszek!
- uśmiechnął się do niej szeroko i wszystko dobrze się skończyło.

Autor: Maria Szajer.



Babcia i dziadek

Nie tak bardzo daleko, gdzieś za lasem, gdzieś nad rzeką, w murowanej chatce mieszkała babcia i mieszkał dziadek. Żyli spokojnie, jakby czas zatrzymał się w tej chwili. Całymi dniami nic nie robili, tylko się nudzili. Nudzili się i czekali nadejścia szczególnego wydarzenia: chwil, gdy do babci i dziadka w odwiedziny ich wnukowie przyjadą. Takie chwile się zdarzały, gdy nadchodziły święta, latem, gdy były wakacje, no i gdy czas ferii ogłaszano w środku zimy.

Właśnie takiej chwili i tej zimy dziadek z babcią się doczekali. Wnuczęta przyjechały! Na początku grzecznie dziadków wycatowały, a po chwili jednak już rozrabiwały. Wszędzie zaglądały, o wszystko pytały, wszystko wiedzieć chciały. Co się teraz będzie działo? Czy dziadkowie to wytrzymają?

Babcia ucieszona na powitanie zaserwowała wnukom przeróżne przysmaki. Nie były to sklepowe lizaki, ale najprawdziwsze kołaczki, konfitury i miód

z własnej pasieki. Wszystko pyszne, wszystko świeże, wszystko domowe. Dziadek też miał zajęcie. Siwego rumaka z obory wyprowadził, wnuczęta na saniach posadził i po okolicy obwoził. Siwek staruszek wolno sanie wodził. Czasami przystanął, jakby czekał okrzyku - wio koniku, wio koniku, wio koniku. Dziadek dobrze o tym wiedział. Okrzyki wznosił i wnuczęta do tego zachęcał.

A wieczorem czas magiczny się zaczynał. Babcia z dziadkiem siadali przy starym kominku i snuli ciekawe opowieści o czasach, jakich wnuki nie znali. O czasach, w których nie było komputerów i telewizji, a mimo to ludzie często się radowali i dobrze się miewali. Dziadek opowiadał, jak budował własny domek. Twierdził, że każdy może to bardzo prosto zrobić. Wystarczy zamiast klocków używać cegieł. Babcia opowiadała o tym, jak dziadka poznała w czasach, gdy dziadkiem jeszcze nie był. Twierdziła, że kiedyś był

młodzieńcem, który nosił wąsy i lubił przygody. Oj, długo opowieści się snuły po całym domu. Nikt nie był nimi znużony.

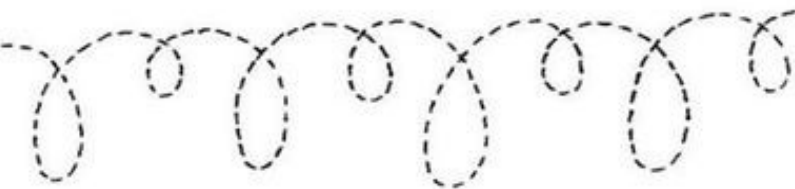
Było już bardzo późno, gdy wnuczęta do spania się szykowały. Już leżały w łóżkach, a i wówczas jeszcze dziadków o bajkę prosiły. Oczywiście babcia z dziadkiem się zgodzili. Sami kiedyś, dawno temu, gdy byli mali, wielu bajek wysłuchali. Później opowiadali je swoim dzieciom, teraz przyszedł czas na wnuki.

Babcia i dziadek bardzo kochają swoje wnuki. Bardzo się cieszą, gdy z wizytą się pojawiają. Możecie to sprawdzić sami. Udajcie się do nich z życzeniami i drobnym upominkiem.

(autor nieznany)

ŁAMIGŁÓWKI MĄDREJ GŁÓWKI

Połącz babcię z dziadkiem, rysuj drogę po śladzie.



przedszkolankowo.pl

Pokoloruj pięknie babcię i dziadka

